

W smoczym wyziewie chciwości

Czasami niecierpliwę się, kiedy moje wnuki zatracając się w chceniu dla siebie wszystkiego, na co pada ich wzrok, natarczywie, przy użyciu wszystkich znanych im sposobów zmiękczenia rodziców, zdobywają kolejne zabaweczki. Zdobyte skarby po kilkakrotnym użyciu, obiekty „marzeń całego życia” trzy- i pięcioletniego, lądują - jak wszystkie inne obiekty westchnień i przyczyn zadręczania rodziców czy dziadków - na dnie szafy a często pod szafą i w innych cieniowych miejscach. Budzi się wtedy we mnie pedagog, który próbuje nauczać sztuki wychowywania małych dzieci swoją własną, już dorosłą przecież, córkę. Mój wykład kończy się zazwyczaj już na samym początku, a wykładowca szuka szybko



schronienia w jakimś akustycznie izolowanym miejscu. Schłodzony żar wychowawcy młodych pokoleń pozwala mi przypominać troskę moich rodziców nad moją przyszłością, bo wśród różnych cech ich synka, na czoło wybijało się łakomstwo, chęć, by mieć wszystkiego dużo – i do jedzenia i do zabawy. Latem obok naszego domu wracały z lasu z zebranymi jagodami kobiety z miasteczka. Na widok zbieraczek leśnego runa, a jeszcze bardziej na widok tego ostatniego, wybiegałem i prosiłem o trochę jagód. Jedna z pań, na widok dwójki umorusanych, uprzejmych naciągaczy, dała do wyboru mnie i siostrze w jednej ręce papierową torebkę, pełną jagód, i pęczek krzaczków z wiszącymi jagodami w drugiej. Bukiet jagód był na oko większy od torebki. Odruch chciwości szybko pozwolił mi stać się jego właścicielem, a siostrze pozostała nagroda pocieszenia. Kiedy oboje dumni pokazaliśmy rodzicom zdobycze, ojciec pochwalił siostrę, a nade mną pokiwał z politowaniem głową – starszy, a tak mało rozwinięty. Innym razem, jako ośmiolatek, z okazji jednego z rzadkich przyjazdów do Poznania, mogłem sobie sam wybrać prezent. Zażyczyłem sobie książkę i obydwaj z ojcem zawitaliśmy do Księgarni Świętego Wojciecha. Uprzejmy pan zachwalał mi średnio grubą książkę w niepozornej, kartonowej oprawie, o małym, dzielnym chłopcu z partyzanckiego oddziału i namawiał nas na jej zakup. Co z tego, kiedy obok leżała gruba, bardzo ładnie oprawiona książka o innym chłopcu – „Samotny biały żagiel” Katajewa. Sprzedawca i ojciec robili wrażenie zmartwionych moim wyborem, ale ja byłem dumny z większej zdobyczy. Już podczas lektury tej książki, która nie uskrzydlała podczas czytania, poczułem się rozczarowany wielkim skarbem, który mnie zawiódł. Dzisiaj pełniej wiem, że i wtedy, i często później, dokonywałem złych wyborów, kierując się chęcią posiadania więcej tego, co lubiłem i co sprawiało obietnicę przyjemności, kierując się dziecięcą chciwością. Dorastałem i zmieniałem się, a ze mną rosły i zmieniały się moje pragnienia, moje umiejętności, ale także wady i lęki. Egoizm dziecięcy przechodził w postać egoizmu osoby dorosłej. Wiedziałem i wiem do dzisiaj, że nie tylko ja sam mam kłopoty z wadą chciwości i jej rodzeństwem, zazdrością i skąpstwem. Trucizna chciwości wpływała na zachowania ludzkie przed wielu tysiącami lat, i chociaż bywała rozpoznawana i przedstawiana jako nieobliczalne zagrożenie ludzkich losów, to aż do dzisiaj sączy się szeroko i nadal działa na nas, pozostawiając ślady nieszczęść w historii świata oraz świeże, piekące dramaty współczesnych zrad, wojen i wszelakich innych nieszczęść. Mitologia i historia od czasów starożytnych stanowią opowieść o konsekwencjach ludzkich błędów, w tym tych, które powodowane były chciwością.

Obraz chciwości ludzkiej w mitologii

Symbolem chciwości jest mitologiczny Midas, władca Pessinusa, stolicy Frygii w Azji Mniejszej, znany z nienasyconego apetytu na wszelkie rozkosze życia i pielęgnowania pięknego ogrodu róż. W chlubie króla, pięknym różanym ogrodzie, zjawił się pijany towarzysz Dionizosa, satyr Silenus. Midas rozpoznał w przyprowadzonym przez służbę plugawcy ważną osobistość z orszaku Dionizosa i współczesnym nam obyczajem, jako człowiek światły i nowoczesny, biegły w podwójnej moralności, nie skazał go jak zwykłych obywateli na ścięcie głowy, ani nawet na zwyczajną chłostę, lecz ugościł go i pozwalał się zabawiać dowcipami i zabawnymi opowieściami. Dionizos postanowił nagrodzić Midasa za szczególnie potraktowanie jego przyjaciela i obiecał spełnienie jednego życzenia. Midas poprosił, by wszystko, czego dotknie ręką, zamieniało się w złoto i pomimo ostrzeżeń i prośby o rozwagę ze strony Dionizosa, przy życzeniu tym pozostał. Ciąg dalszy był ponurą konsekwencją pochopnej decyzji. W złoto zamieniała się żywność i płyny, które chciał spożywać król. Miał, tak jak marzył, wiele złota, ale był głodny, spragniony a jego nieszczęście sięgnęło dna, kiedy dotykaniem uśmiercił własną córkę, zamieniając ją

w złoty posąg. W rozpaczy poprosił o pomoc Dionizosa, który polecił mu obmycie się w rzece Pectolus, płynącej do bogatego w starożytności miasta Lidia, obecnie w pobliżu Sordin w Turcji [1]. Chciwość, podobnie jak i inne postaci zła w ludzkich zachowaniach, były przez starożytnych wyśmiewane w satyrycznych utworach, a śmiech w satyrach był wyrazem lęku o przyczynę ludzkich nieszczęść, chorób, zła gniewu, zazdrości, chciwości i innych. Swoistą odpowiedź na lęki o źródła zła na świecie był mit Pandory. Pandora była pierwszą kobietą stworzoną na zlecenie Zeusa przez Hefajstosa i Atenę, przy współudziale wszystkich bogów, z których każdy obdarzył ją jakąś szczególną zaletą. Była piękna, czarująca, obdarzona wielorakimi wdziękami, jednak Hermes wlał w jej serce jad fałszu i kłamstwa. Jako prezent na ślub z Epimeteuszem (bratem Prometeusza, który skradł i dał ludziom olimpijski ogień) otrzymała puszkę (beczkę) z zakazem otwierania jej kiedykolwiek. Naturalnie, ciekawość Pandory spowodowała otwarcie puszek, z której uleciało ku niebu wszelkie dobro a na ludzkim świecie rozlało się wszelkie nieszczęście i zło, w tym zazdrość i chciwość, rozprzestrzeniające się jak zaraza i zatruwające ludzkie serca i umysły. Wystraszona swym czynem Pandora szybko zamknęła puszkę, na której dnie pozostała jeszcze nadzieja, która nie zdążyła ulecieć [2]. Symbolem chciwości i nienasyconego łaknienia od czasów starożytnych, poprzez średniowiecze był smok. Smok według różnych mitologii kultur zachodnich, wyobrażany był jako wielki, silny, obdarzony niezwykłą wiedzą i inteligencją stworzenie. Smok wyobrażany był z wielkimi, błoniastymi skrzydłami, czasami o kilku głowach, silnych szczękach, przenikliwym spojrzeniu i trującym oddechem. Smok bywał stróżem złotych skarbów oraz demonem wicher i burzy. W mitologiach germańskich otaczał całą płytę ziemską, na której żyli ludzie. Smok Fafnir był człowiekiem najbardziej chciwym w swej rodzinie, która otrzymała wiele złota od Odyna, za zabicie jego brata Otta. Dla skarbu zabił własnego ojca a swemu bratu Reginowi nie oddał należnej części spadku. Zamieniony w smoka, w przerażającym hełmie na głowie pilnował swego skarbu, ukrytego w skarbcu na wrzosowiskach [3]. W chrześcijańskiej tradycji i nauce smok jest symbolem złych mocy – szatana, będącego w odwiecznym konflikcie z Bogiem i dążącego do zniszczenia jednego z jego dzieł – człowieka. W kulturach azjatyckich, zwłaszcza chińskiej, jest raczej symbolem siły, mądrości i powodzenia, ale także burzliwych zdarzeń i niepokoju. W czasie wymiany życzeń na początku nowego roku chińskiego, roku smoka, znajomy napisał, że rok będzie obfitował w wiele burzliwych zmian na całym świecie. Jak dotychczas na nudę nie można narzekać. Na naszych polskich ziemiach nie miały chyba smoki dogodnych do rozwoju warunków; złośliwy warszawski bazyliżek i wawelski smok z późnych legend, budzą bardziej politowanie i przestrożę niż grozę. Bazyliżka warszawskiego wykończyło skupienie sił intelektu na jądzie złośliwości, która odbita od lustra otoczenia, wróciła do smoka ze skutkiem śmiertelnym, zaś podwawelskiego intelektualistę wykończyło łakomstwo, które wykorzystał niemający nawet tytułu mistrza szewc Dratewka. Smoki zginęły, ale czy ich toksyczne opary wywiały z ich siedzib zmieniające ciągle kierunek wiatry historii, tego do końca nie wiem. Może właśnie to przekonanie o małej szkodliwości naszych smoków jest wyrazem utrzymującego się zatrucia ich jadem? Przekaz polskich wersji legend o smokach jest jasny. Chciwość zmienia mędrca w głupca.

Od tysiącleci wiadomo więc, że chciwość, to trujący jad duszy, który nęka ciągłym, nienasyconym głodem bogactw, i w nadmiarze, i na całe życie. Jad chciwości powoduje, że dla jego zaspokojenia, człowiek jest w stanie użyć wszelkich metod, pomimo wiedzy, że są złe, jak kłamstwo, zdrada, zabójstwo. Jad chciwości powoduje, że człowiek zdobywając bogactwa, sam traci, zamieniając się w potwora, w smoka, którego trujące wyziewy egoizmu, bezdusznosci i fałszu, oddziałują na otoczenie.

Chciwość namalowana

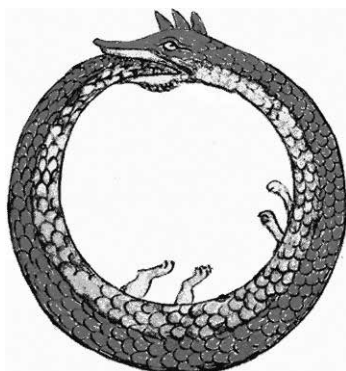
Powszechność chęci bogacenia się powoduje, iż w dziełach malarzy różnych epok szeroko reprezentowane są sceny obrazujące chciwość i jej skutki. Zdrada chciwego Judasza jest motywem wielu obrazów opowiadających sceny z Nowego Testamentu a chrześcijańska dydaktyka o wspinaczkę na drzewie algorytmów życia, w której przejście na każdą gałąź wiąże się z koniecznością wyboru między dobrem a złem, stanowi częsty motyw obrazów późnego średniowiecza. Atrakcyjność zła powoduje, że człowiek skłania się ku niemu. Na drzeworycie z XV wieku w Albertina w Wiedniu, młody człowiek wybiera szkatułę ze złotem, podsuwaną przez diabła, nie zwracając uwagi na życie szlachetne, które wydaje mu się nudne [4]. Wśród dzieł wielu malarzy odczucie niepokoju budzą dzieła Hieronima Boscha, malarza holenderskiego, żyjącego i tworzącego w XVI wieku. Był mistrzem w pokazywaniu ludzkich



Statek głupców, Hieronim Bosch [5]

liczba biednych i poszukujących pomocy zwielokrotniła się, spotykając się z dwoistym podejściem lepiej żyjących części chrześcijańskiego społeczeństwa. Z jednej strony widziano w nich karanych złym losem grzeszników, a z drugiej bliźnich w potrzebie, którym należy się samarytańska pomoc. Wśród żebraków wielu było oszustów, zwolenników łatwego życia, co budziło znaczną niechęć do proszących o pomoc biedaków, i to do tego stopnia, że Erazm z Rotterdamu i Marcin Luter proponowali osadzanie ich w więzieniach i obozach pracy [6,7]. Propozycje Erazma i Lutera w cztery wieki później zrealizowali skażeni nienawiścią do człowieka „nadludzie i nowi ludzie” z Niemiec i Związku Radzieckiego, zamykając „szkodników społecznych” w obozach koncentracyjnych, rozmieszczonych w Europie i Azji. Szaleńcy statku głupców są szczęśliwi i rozbawieni. Żyją chwilą, żyją tu i teraz. Żyją na kredyt. Za zatoczką widać morze i otwarty horyzont. Stateczek nie wypłynie – bo po co, skoro jest teraz tak pięknie? Czy są to chciwcy? Tak, to są chciwcy łatwego życia, skazujący siebie samych na pozostanie do końca w mulistej zatoczce. Nie dla nich walka z morzem, nie dla nich odkrywanie nowych obszarów, odkrywanie własnych możliwości. Życie chwilą, gdy pełna kiesa, pełne znieczulającego i euforyzującego wina beczki, kiedy dostatek jest żywności i wody wokół, i piękne otoczenie powodują, że głupota chciwości, łakomstwa i lenistwa, ubiera się w strój tak zwanej „mądrości życiowej”. Postawa taka jest wzorcem współczesnym. „Narrenschiff” dopłynął w czasie do XXI wieku. W ostatnich latach motyw „Statku głupców” pojawił się znowu w jednym z numerów *New York Timesa*, w którym jednak załogę przedstawionego na rysunku statku stanowiła światowa elita finansowa, którą chciwość wyrzuciła za burtę większości społeczeństwa, i która swój pogłębiający się strach utraty bogactwa tłumi zachowaniami, określanymi zazwyczaj jako ekscentryczne lub skandaliczne. Więcej od samego obrazu „Statek głupców” Boscha o ludzkiej chciwości mówi jego szybkie powstanie, po napisaniu poematu przez urodzonego w Strasburgu i studiującego w Bazylei Sebastiana Branta, a jeszcze więcej jego entuzjastyczne przyjęcie przez wykształcone elity europejskie. Jakąż ulgę przyniosło przesłanie, że żebracy, chorzy i inni nieudacznicy życiowi, są po prostu sami

ułomności; tak ciała, jak i ducha. Do jego najbardziej znanych obrazów należy „Ogród ziemskich rozkoszy”, barwny tryptyk, z dynamicznym w wymowie pejzażem ludzkich przyjemności w części środkowej, która dzieli spokojne w tonacji skrzydło rozkoszy rajskich od budzącego niepokój i lęk skrzydła piekielnych konsekwencji grzesznego życia. Obraz „Siedem grzechów głównych” zawiera sceny, w których widzimy łakomców, opilców, złośników a w scenie obrazującej chciwość sędzia przyjmuje łapówkę od adwokata bogacza. Na mnie największe wrażenie zrobił obraz Boscha „Statek głupców” („Narrenschiff”). Doczekał się on wielu powtórzeń tematycznych, omówień i kopii. Obraz był malarskim przetworzeniem popularnego w XVI w. poematu Sebastiana Branta z 1542 r., w którym w kilkudziesięciu rozdziałach opisał różnorodność form ludzkiego szaleństwa, traktując wady charakteru jako szczególne odmiany głupoty. Obraz „Statek głupców” na pierwszy rzut oka robi pogodne, wręcz radosne wrażenie. U brzegu morza, w małej zielonej zatoczce stoi stateczek, a właściwie większa łódź z jednym masztem. Na pokładzie wesoła, rozbawiona załoga robi wrażenie swobodnej i szczęśliwej. Widoczne są korzonki tego żywiołowego szczęścia; sakiewka, beczulki, gąsior, najprawdopodobniej z winem, wisząca w miejscu żagla wielka szynka, pijana siostra i brat zakonny wyśpiewują coś energicznie. Wokół łodzi zażywają kąpeli i włączają się do zabawy dwie nagie postacie. Obraz był interpretowany na różne sposoby, najczęściej jako wyraz poczucia lęku coraz zamożniejszego społeczeństwa Europy przed warstwą ludzi biedniejących, odtrąconych lub izolujących się, w podobny sposób jak we wcześniejszych wiekach budzili niepokój i byli izolowani chorzy na trąd. Także szaleńcy i umysłowo upośledzeni stanowili powód psychicznego dyskomfortu i wysyłani byli poza mury miast, do miejsc bardziej odległych od zdrowych społeczeństw. Po wojnach i epidemiach



Wyobrażenie urobora
autorstwa Theodorosa
Pelecanosa z 1478 z traktatu
alchemicznego *Synosius* [8]

sobie winni. Z jakąż ulgą musiało być przyjęte przesłanie bardziej nowoczesnych elit, że bieda jest owocem głupoty a często nieuczciwości, więc katolickie roztkliwianie się nad ubogimi braćmi jest po prostu nierozsądne.

W malarstwie polskim motywy chciwości pojawiały się, między innymi w „Pokusie fortuny” Jacka Malczewskiego, „Skąpcu” Tadeusza Makowskiego czy w obrazie „Alchemik Sędziwój” Jana Matejki z 1867 roku. Ten ostatni motyw stanowi niejako znak rozwidlenia dróg myśli ludzkiej. Przesycona magią alchemia, z nadmiernym wrzęganiem wartości duchowych w obróbkę materii, z chęci indywidualnego zysku, zazdrosnym zatrzymywaniem odkrywanych tajemnic tylko dla siebie w złożonych szyfrach, których sami autorzy nie mogli z czasem odczytać, doprowadziła do samozniszczenia. Upadła alchemia, nauka dla uprzywilejowanych, a w jej miejsce rozwinęła się nauka czeladników, wykonujących z zapalem swoje rzemiosło – rozwinęła się chemia a za nią farmacja i oblicze współczesnej medycyny. Smok urobora, klasyczny motyw zmienności w zapisach alchemicznych, symbolizujący rtęć, która też symbolizowała sprawcę zatrucia fałszem Pandory, Hermesa, przegrał z prostolinijną, rzetelną nauką. Smoki jednak to nie traszki a ich palący oddech przepala kolejne bariery czasu. Po

alchemii chemia paliw, leków, nawozów, tworzyw, wszystkiego, sięga poprzez biochemię, genetykę i technologicznie rozwinięte technologie w głąb tajemnic życia człowieka, nie tyle, by człowiekowi pomagać, ile, by na człowieku zarabiać, nawet jeśli to człowieka niszczy tak samo, albo bardziej, niż używki, narkotyki czy broń. Wyziew smoka zdaje się sięgać szczytów nauki.

Chciwość w literaturze

Chyba nawet nie warto łowić szczególnych tropów chciwości w dostępnej literaturze pięknej, bo ich płataciną wypełniona jest cała literatura sensacyjna, rozrywkowa, tak zwana literatura zabijająca nasz czas. Dramaty homeryckie o zdobyciu i złupieniu Ilionu, o wyprawie po złote runo i wiele, wiele innych motywów klasycznych, łącznie z ludowymi baśniami, budowane są na silnym fundamencie marzeń ludzi ubogich o lepszym życiu, które wydaje się być osiągalne tylko wtedy, gdy posiadzie się wiele pieniędzy lub złota, by to szczęśliwe życie sobie kupić. Sobie kupić. Bo jeśli do marzeń o szczęściu wpuścimy jeszcze inne osoby, to przecież logicznym wydaje się być to, że każdemu przypadnie tylko cząstka z tego, co mógłby mieć jeden lub jedna. Być tym, kto ma więcej, to być tym, kto ma większe szanse na przeżycie, to być tym, kto jest szanowany, to jest ktoś, kogo JA jest wyprostowane, niełamane i niezmuszane do zginania i pełzania, to jest ktoś, kto ma swoją godność, i ktoś, kogo godność nie jest naruszana, bo broni jej siła zewnętrzna – pieniądze i złoto. Biedny mleczarz Tewie z Anatewki w „Skrzypku na dachu” rozmarzony wyśpiewuje: *Ach! Gdybym był bogaczem...* Pokazywali żądzę ludzkiej chciwości w lustrach swoich utworów polscy pisarze, od średniowiecza po współczesność. Pośród zaczadzonych chciwością bohaterów często przewijali się prawnicy i lekarze, którzy - chociaż nie tworzyli warstw najbogatszych - jednak mając na co dzień do czynienia z najbiedniejszymi, łatwo pozostawiali w nich żal i poczucie krzywdy. Wiele gorzkich słów pod adresem lekarzy napisała pracująca do 1944 roku jako salowa w krakowskich szpitalach, Rozalia Celakówna, uznana za Służebnicę Bożą w roku 1996, w swoich „Wyznaniach z przeżyć wewnętrznych”. Jej duchowa autobiografia nie jest wytwornym dziełem literackim, ale jest szczerym, poruszającym odbiciem świata, w jakim żyła młoda kobieta, która zdecydowała się na konsekwentne ustawienie w życiu twarzą do Boga. Jej uwagi o lekarzach wynikały nie z zasłyszanych opowiadań, ale z własnych spostrzeżeń i przeżyć skromnej sanitariuszki, którą wysyłano do najcięższych i najmniej wdzięcznych zadań. Pisała:

Ile znowu zbrodni popełniają lekarze, zabijając dzieci w łonie matek, nim jeszcze zdążyły przyjść na świat, i to znowu jest rzeczą naturalną, to nie jest grzechem. Jeśli tak mówisz, jakież jest straszne Twoje zaślepienie. Co Ci pomoże, choćbyś zdobył bogactwa całego świata? Jeżeli duszę swą na wieki zgubisz, na co Ci się to wszystko zda? [9].

Zwodnicza wartość zaspokajania żądzy chciwości pieniędzmi, złotem i innymi dobrami materialnymi jest i była zawsze znana. Od nieszczęśliwego Midasa, poprzez ofiarę gwałtownego wzbogacenia przez złotą rybkę rybaka, do nieszczęśliwych biografii współczesnych multimilionerów. Ci, którym często po cichu zazdrościmy bogactwa i popularności, zdają się być odizolowani i zamknięci na hałaśliwie wesołym statku do nikąd.

Zwięźle ujął to Józef Konrad Korzeniowski:

Człowiek, który postawił na swoim, rzadko bywa szczęśliwy, ponieważ zwykle dochodzi do przekonania, że to, co osiągnął, niewiele mu da na tym świecie, na którym pragnienia nie mogą być nigdy zaspokojone całkowicie.

W innym miejscu Joseph Conrad pisze:

Ten pałac, słynący ze skarbów sztuki, ze wspaniałości marmurów, malowideł i złocień, to nic lepszego jak okazały grobowiec. Płonność ludzka wznosiła te przepyszne gmachy tylko po to, by przyjąć w nich nieuniknione gościa – Śmierć – z całym ceremoniałem przesadnego strachu [10].

Bliżsi nam czasem swojego życia przypominali to, co nie było obce człowiekowi sprzed ponad dwu tysięcy lat. „Strzeż się chciwości”, radzą nasi odlegli w czasie poprzednicy w tekstach przekazywanych w Biblii jako „Mądrość Syracha:

*Dobro i zło, życie i śmierć,
ubóstwo i bogactwo – od Jahwe
pochodzą.*

...

*Bywa, że ktoś się bogaci przy wielkim
nakładzie sił
i taki ma oto udział w swoim dorobku:
mówi wprawdzie: „Osiągnąłem spokój
i mogę spożywać moje dostatki”
ale nie zdaje sobie sprawy z losu, jaki go czeka:
wszystko zostawi obcym a sam musi umrzeć [11].*

Chciwości dotyczy ostatnie z dziesięciorga przykazań: *ani żadnej rzeczy, która jego jest*. Łatwo wysłuchać a nawet powtórzyć, ale co zrobić, gdy wszystkie reklamy i handlowe „promocje” wyjaśniają mi dlaczego nie jestem szczęśliwy i co wystarczy zrobić, by to szczęście osiągnąć. Co zrobić, gdy sąsiadowi powodzi się lepiej, gdy ma więcej, a do tego hałaśliwie pyszni się swoimi materialnymi osiągnięciami? Budzi się to, czego zakazuje Dekalog, budzi się zazdrość, która jak ciągle drążący robak, powoduje stałe niezadowolenie z życia i niepokój.

Człowiek był i jest świadomy, że pieniądze i złoto mają wartość umowną. Cenił je, gdy zdobywał je z trudem, a cenił, bardziej niż zdobycz, samo zdobywanie. Powtarzany w ostatnich latach film sensacyjny „Złoto dla zuchwałych” przez dwie godziny opowiada o sposobie zaspokojenia żądzy bogactwa, z chciwym księgowym jako jedną z głównych postaci, natomiast samo dotarcie do skarbu i jego podział zamyka w kilku minutach. Czyżbyśmy więc ulegali jakiemuś umysłowemu zatruciu?

Chciwość w ocenie filozofów

Według Św. Tomasza z Akwinu, napędem ludzkiego działania jest pożądanie (*appetitus naturalia*), na które w znaczeniu ścisłym składa się pożądanie zmysłowe (*Appetitus sensitivus*) i pożądanie umysłowe (*Appetitus intellectivus*). Narzędziem wzbudzającym pożądanie i decydującym o konieczności i formie jego zaspokojenia jest mózg [12].

Dzisiaj nie jest to stwierdzenie odkrywcze, ale wzięci w obroty nowoczesnych, sprawnych maszynierii obróbki „masy ludzkiej” zapominamy o tym i bezwolnie, bezmyślnie pozwalamy się prowadzić zgodnie z interesem kogoś innego, a przeciwnie interesowi własnemu.

Sama dążność do gromadzenia sobie środków, umożliwiających zabezpieczenie własnego życia i życia osób, które objęte są opieką, zdaje się być czymś naturalnym i powszechnie określa się ją jako cnotę gospodarności. Skupianie nadmiernej uwagi i wysiłku dla zdobywania ograniczonych celów, uważane jest od dawien dawna za swoiste zaburzenie władz psychiki. Spinoza w „Etyce” pisze:

Podobnie tych, którzy pałając miłością, dni i noce marzą tylko o swojej ukochanej lub zalotnicy, uważa się zwykle za szaleńców, gdyż zwykle budzą oni śmiech. Natomiast, gdy chciwiec nie myśli o niczym innym jak o zysku lub pieniądzach, a ambitny o sławie, to nie uchodzą oni za obłąkanych, ponieważ są zwykle nieznośni i uważa się ich za godnych nienawiści. W rzeczywistości jednak chciwość, ambicja, lubieżność itd. są rodzajami obłąkania, chociaż nie zalicza się ich do chorób [13].

Od czasów Spinozy zmieniło się trochę w medycynie i psychologii a skrajnie wyrażane zaburzenia osobowości traktowane są już jako chorobliwe i jako takie mogą być leczone. Immanuel Kant w „Metafizyce moralności” różnicuje wynikające z żądz posiadania, przesadną oszczędność, której skrajnym wyrazem jest skąpstwo oraz chciwość, ze względu na to, komu wyrządzają one krzywdę. Nadmierna oszczędność i skąpstwo stanowią taki sposób zaspokajania żądz posiadania, w którym gromadzący dobra sam ich używa, ale nie ma zamiaru dzielić się nimi, czyli w sposób bierny krzywdzi innych ludzi, krzywdzi bliźniego, nie udzielając mu pomocy, chociaż może to zrobić. Chciwość natomiast oznacza zdobywanie dóbr dla samej satysfakcji ich posiadania, kosztem znacznego samoograniczenia się w ich użyciu, czyli przysłowiowego odejmowania sobie od ust. Chciwość jest więc szczególną formą krzywdzenia samego siebie [14]. Dotyczyć to może także chciwości zaszczytów i pochlebstw, które prowadzą do silniejszego poczucia wartości własnego JA, a przy nadmiernym zapatrzeniu w siebie do fałszywie wysokiego poczucia własnej wartości, do pychy. Święty Augustyn, jako starszy już człowiek, pogodnie wyznawał taką odmianę chciwości, jak gromadzenie wiedzy dla poklasku:

Zaczęła mi pochlebiać opinia, że jestem mądry. Była to kara, jaką sam sobie wymierzyłem. Zamiast płakać – nadymałem się pychą; jakież to ja jestem uczony.

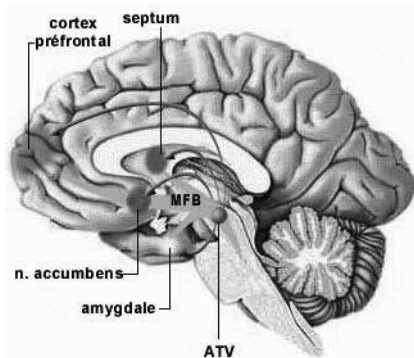
Wyjaśnił też ten święty, któremu w młodości nic, co ludzkie nie było obce, dlaczego chciwość najczęściej skierowana jest na zdobywanie pieniędzy.

Marzyłem o zaszczytach, pieniądzach, małżeństwie – pisał Augustyn. Moje ambicje obarczyły mnie brzemieniem, które stawało się tym cięższe, im dalej je niosłem, a przecież wszystkie te wysiłki miały tylko jeden cel: osiągnięcie spokojnego szczęścia. I oto ten żebrak już nas w tym wyprzedził, a my do celu może nigdy nie dojdziemy. To, do czego ja dążyłem przez tyle mozolnych, krętych zabiegów, on osiągnął za garść użebranych monet – radość ziemskiego szczęścia. Oczywiście, nie było to szczęście prawdziwe. Ale szczęście, do jakiego ja się przedzierałem za cenę tak wielkich wysiłków, było jeszcze bardziej fikcyjne [15].

Dążność do zdobywania i gromadzenia zapasów żywności i różnych obiektów materialnych ma podłoże biologiczne i wiąże się z zabezpieczaniem możliwości przeżycia w trudnych warunkach u wszelkich organizmów żywych, roślin, zwierząt i człowieka.

Neurobiologiczne korzenie chciwości

W ostatnich dwu tysiącletniach nauczyliśmy się upatrywać w bogactwie różnorodności działań ośrodkowego układu nerwowego (OUN), bogactwa odcieni naszych ludzkich zachowań. Ponieważ życie jest zjawiskiem



Układ nagrody [16]

energochłonnym, jego podtrzymanie zależne jest od właściwego dopływu energii, w ilości pokrywającej straty z naddatkiem, służącym jako bufor bezpieczeństwa na wypadek konieczności podjęcia maksymalnego wysiłku w krótkim czasie, powodującego gwałtowną stratę energetyczną. Człowiek zabezpiecza swój dostęp do wody i rezerw energetycznych, podobnie jak - przygotowując się do przetrwania ubogiej w żywność zimy - wiewiórki, myszy polne i inne organizmy gromadzą zapasy żywności. Doraźne potrzeby energetyczne i biologiczne są kontrolowane przez wyspecjalizowane układy czynnościowe mózgowia rozpoznawania potrzeb i źródeł ich zaspokajania, rozpoznawania zagrożeń, czy możliwości ich uniknięcia oraz układy planowania i kontroli przeprowadzania działań, pozwalających na osiągnięcie wyznaczonego celu. Większość rutynowych działań jest kontrolowana przez mechanizmy złożonych odruchów, które mogą

być modulowane, w zależności od korzystnych lub niekorzystnych doświadczeń. Dużą rolę motywacyjną w pozyskiwaniu bogatych w łatwo przyswajalną energię słodczy, wody, gdy wystąpi jej niedobór w organizmie, ale także zachęt pieniężnych, pełni w ośrodkowym układzie nerwowym system nagrody, z ośrodkami neuronalnymi w jądrze półleżącym (*n. accumbens*), ciałach migdałowatych (*amygdala*), podwzgórzu i bogatej w neurony dopaminergiczne brzusznej okolicy pokrywy (*ventral tegmental area*). Wśród przekazników działają w tym układzie także opioidy i kannabinoidy, powodujące odczucie przyjemności, przekraczając poziom ulgi zaspokojenia. Staje się to mechanizmem napędowym przewlekłego, hedonistycznego dążenia do podtrzymywania takiego stanu. W badaniach u ludzi stwierdzono, że otrzymywanie pieniędzy uruchamia ten sam układ nagrody, z jej częściami korowymi wyspy i przedniej części zakrętu obręczy, jaki pobudza zażywanie kokainy, morfiny czy alkoholu. Dopamina uwalniana w jądrze półleżącym nasila odruch przyjemnościowy i utrwala uzależnienie [17,18].

Pieniądze uzależniają tak samo, jak alkohol, narkotyki i jedzenie dla przyjemności. Jest prawdopodobnym, że chęć nadmiernego gromadzenia zapasów energetycznych, czyli gromadzenia pieniędzy, żywności, jedzenia, ponad aktualne potrzeby, wynikać może z okaleczających doświadczeń własnych lub doświadczeń poprzednich pokoleń. Cenienie żywności, gdy „z szacunkiem podnoszono okruszek chleba”, jak pisał Norwid, było oznaką znacznego wysiłku, z jakim zdobywano pokarm a z drugiej strony wyrazem szacunku dla wysiłku pracy innego człowieka. Odwiedzając szpitale w Nowym Jorku, odnosiłem wrażenie, że znacznie większą otyłością cechowali się chorzy i odwiedzający ich znajomi oraz krewni z uboższych dzielnic miasta. Odnosiłem wrażenie, że łatwy, nieograniczony dostęp do żywności w ostatnich latach, trafił na utrwalone postawy ludzi chwywania okazji, wynikające z długotrwałego łęku przed głodem.

Jeszcze jako dziecko słuchałem opowiadań mieszkańców mojego miasteczka o głodzie, jaki przeżywali w okresie ostatniej wojny podczas zesłania na Syberię. Widziałem gromadzenie zapasów żywności, na wypadek, gdyby znowu „coś się stało”. W jednej z książek natrafiłem na opis podróży statkiem byłego jeńca obozu, który chował pod materacem swojego łóżka suchary. Lęk o żywność, lęk przed głodem, nie opuszczał wielu z tych, którzy się z nim zetknęli. Niektórzy z wygłodzonych, zastraszonych biedaków, stali się po latach bogatymi chciwcami lub skąpcami, budzącymi zazdrość i niechęć.

Chociaż współcześnie chciwość jest neurofizjologicznie tłumaczona nieprawidłową funkcją mózgowego systemu nagrody, to nie wydaje się, żeby fałszywe było określenie chciwości jako swoistej postaci lęku. Jak wiadomo, blisko siebie leżą korowe ośrodki bólu i przyjemności, lęku i radości. Brytyjski krytyk, Cyryl Connolly określił chciwość jako strach przed utratą tego, co aktualnie się posiada i strach o to, że nie otrzyma się tego w przyszłości w stopniu wystarczającym. Strach zamienia się w nienasycony głód, by mieć ciągle więcej i więcej. Chciwość tępi wrażliwość na innego człowieka, samoświadomość, duszę, dopóki nie osiągnie tego, czego pożąda. Chciwość kojarzy się zazwyczaj z pieniędzmi, ale jest to ten sam szatan, który wysysając duszę, może dopominać się ziemi, władzy, narkotyków, alkoholu, wpływów i sławy [19].

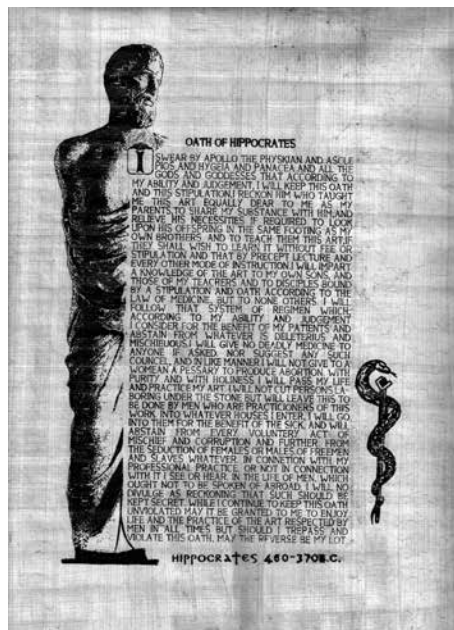
Trucizna chciwości

Chciwość, ogniskując całą uwagę, planowanie działań i działania, dla zaspokojenia długotrwale utrzymującego się głębokiego pożądania, zatruwa normalne funkcjonowanie ludzkiej psychiki, nie pozostawiając czasu i wrażliwości na bogactwo własnych możliwości rozwoju osoby ludzkiej, ani też uwagi i empatii w odniesieniu do innych osób w otoczeniu. Niewolnicza postawa wobec nadrzędnego celu zdobywania kolejnych obszarów pożądanego kontynentu pragnień zubaża zainteresowania i osobowość, powodując widoczne dla otoczenia spływanie intelektualne i duchowe. Z drugiej strony łańcuch zdobywania kolejnych obiektów pożądania powoduje silne emocjonalne zderzanie się z różnymi przeszkodami, jak np. zaburzeniami na rynku walutowym, kradzieżą, oszustwem, odmową zapłaty lub wpłaceniem kwoty pieniędzy niższej od oczekiwanej, czy wręcz odmową wpłacenia żądanej łapówki. Gwałtowne i powtarzające się reakcje emocjonalne powodują, że rozwija się przewlekła reakcja stresowa wraz z jej następstwami, jak nadmierne łaknienie, chęć zmniejszania napięcia nerwowego za pomocą alkoholu lub narkotyków, nadwaga, nadciśnienie tętnicze itd. Zdarzało się, że przeżywałem głębokie rozczarowanie, kiedy dowiadywałem się, że młody, utalentowany człowiek sukcesu, który przez tygodnie, w wielkim swoim cierpieniu, przy upartych, konsekwentnych wysiłkach zespołu leczącego i wielkim nakładem kosztów niebogatego szpitala powracał do życia po ciosach chciwości w jego organizm, doszedłszy do siebie znów wracał do starego stylu życia. Zawąły, wylewy krwi do mózgu, alkoholizm, a z nim ostre zapalenia trzustki, marskości wątroby, wypadki komunikacyjne i próby samobójstw dowodzą, że chciwość jest chorobą śmiertelną sama i wywołuje zatrucie świadomego życia osoby, za czym postępują ostatecznie dobijające, głębokie zaburzenia somatyczne. Chciwość ludzka trafia więc do szpitali, prowadząc tam swoje ofiary. Czy chciwość trafia w szpitalach na środowisko sobie wrogie?

Czarny smok w białym przebraniu

Jak sięgam pamięcią wstecz, to ilekroć dochodziło w kraju do kłopotliwej dla rządzącej ekipy sytuacji, tylekroć w prasie, radiu i telewizji rozpoczynała się walka ze skorumpowaną służbą zdrowia i chciwymi lekarzami. W tym samym czasie, kiedy załatwienie błahszej sprawy w jakimkolwiek z licznych urzędów, uniknięcie kary za przekroczenie drogowo, wymagało, według starej zasady, obowiązującej w zaborze rosyjskim, aby - jak pisał Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” - sprawę posmarować złotem, rozpoczynała się hałaśliwa propaganda walki o uczciwość jednej tylko grupy zawodowej, tej, która używa w pracy białej odzieży ochronnej. Pomijano życzliwym milczeniem fakt, że wszelkie dobra, z racji trudnej osiągalności, budziły chęć ominięcia niepraktycznej zasady uczciwości. „Wyrazy wdzięczności” w postaci pieniężnej lub różnorodnych upominków wręczano także powszechnie w wielu miejscach, praktycznie w całym kraju, na wszystkich poziomach: przychodni, sklepów a nawet kiosków z gazetami i papierosami.

Kolega dojeżdżający do regionalnego szpitala, w którym brakowało specjalistów, zaopatrywał się w jednym z wiejskich sklepików, jaki miał po drodze, w nieosiągalne w większym mieście mięso i wędliny, wyrażając kierownicze wdzięczność pudełkami czekoladek, które sam dostawał jako wyrazy wdzięczności od chorych, którzy zakładali, że obdarowany doktor i bardziej się postara, a i w przyszłości nie będzie uciekał, kiedy znowu trzeba będzie przyjść po pomoc. Pewnego razu wrócił z miejsca swojej dodatkowej pracy bardzo zmartwiony. Pani kierowniczka sklepu powiedziała, że od słodczy już ją mdli, więc już nie chce czekoladek, ale za to potrzebuje rajstopy. Skąd ja wezmę te rajstopy – martwił się kolega. Od dziesięcioleci jednak wyraźnie wyczuwalna jest tęsknota by być lepszym. Zaczyna się to od starania, żeby nasze otoczenie było lepsze, żeby nareszcie coś ze sobą zrobiło, żeby było uczciwsze, dzięki czemu pozostałym będzie się lepiej żyło.



Co jakiś czas wzywany jest Hipokrates i jego prawo, którym okłada się niesforne i zepsute środowisko medyczne, by stało się cnotliwe, przede wszystkim cnotą nie tyle uczciwości, co samopoświęcenia. Wywijanie prawem Hipokratesa przychodziło i przychodzi publicystom o tyle łatwo, że tak naprawdę nie znają jego oryginalnego tekstu, prawdopodobnie zakładając, że większość społeczeństwa także go nie zna, więc używa go jako maczugi do pokazowego piętnowania grupy ucieleśniającej społeczną patologię i odpowiedzialną za większość nieszczęść całego społeczeństwa. Metoda taka jest stara i wielokrotnie wypróbowana na różnych mniejszościach etnicznych, religijnych, jak pierwsi chrześcijanie i innych, których przydatność polega na tym, że są rozpoznawalne i można je wskazać jako sprawców nieszczęścia, a z drugiej strony są wystarczająco słabe, by się bronić. Założeniem tych powtarzających się akcji propagandowych jest odwrócenie uwagi społeczeństwa od rzeczywistych problemów, spowodowanych nieudolnością albo nadmierną chciwością określonej grupy przywódczej lub jej frakcji. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że wylewanie wody z jednej kajuty, kiedy zalewane są kolejne pokłady tonącego statku, statku tego nie uratuje, podobnie jak leczenie jednej części ciała, kiedy cały organizm jest chory, stanowi niedorzeczność (którą jednak zdarza się spotykać). Naprawa sytuacji całego społeczeństwa poprzez manipulowanie jedną tylko jego częścią, nic nie zmieni i jest wielkim udawaniem procesu naprawiania.

Czy chłopiec do bicia, jakim jest w czasach niewygody środowisko pracowników ochrony zdrowia, jest zawsze grzeczny? Ponieważ przed momentem porównałem wskazywanych jako sprawców nieszczęść lekarzy z pierwszymi chrześcijanami czy mniejszościami etnicznymi, w tym miejscu muszą za to przeprosić i chrześcijan i wszystkie inne prześladowane grupy. W systemie ochrony zdrowia pracują ludzie tak samo niedoskonalni, jak w innych zawodach, i tak samo ulegający licznym pokusom, jakich wokół pełno. Co jednak wyróżnia ludzi w bieli nadmiernie dbałych o swoje zyski finansowe i materialne od innych, obarczonych podobną skłonnością? Przede wszystkim bardzo osobisty charakter cierpienia, z jakim chory zgłasza się do lekarza, kiedy wyczerpał już własne możliwości obrony, brak jego wiary w siebie, poszukiwanie nadziei u lekarza, poczucie zaniżenia własnej wartości, ze szczególnym uwrażliwieniem godności osobistej na skaleczenia niewłaściwym słowem lub zachowaniem. W odnoszeniu się do siebie dwojga ludzi, z których jeden oczekuje pomocy a drugi jest gotów mu pomagać, istnieje obszar olbrzymiej energii potencjalnej dobra i zła. Czy energia współzależności chory-lekarz ma znak dodatni, czy ujemny, bardziej zależy od lekarza niż od chorego? Ustawienie się lekarza w pozycji sprzedawcy towaru, jakim jest zdrowie lub lekarskie działanie jako usługa, jest zarówno fałszywe, jak i szkodliwe dla obojga ludzi. Fałszywe, bo nie jest prawdą, że lekarz sprzedaje zdrowie. Zdrowie odzyskuje chory sam poprzez somatyczne mechanizmy wyrównawcze i naprawcze, wspierane z zewnątrz działaniami pielęgniarstka i lekarskimi i w odniesieniu do materialnej części organizmu, ale też do sfery duchowej. Szkodliwość ustawienia relacji chory a medycy na płaszczyźnie kupujący-sprzedający, zmniejsza możliwość okazywania dobra innemu człowiekowi i zrywa delikatną materię międzyludzkiej sympatii, okazywania szacunku dla godności innej osoby. Otwiera się zaś pole do skupienia uwagi na aspektach doraźnych, finansowych stosunku chorych ludzi do pracowników systemu ochrony zdrowia, do przedmiotowego traktowania człowieka, ale też przedmiotowego traktowania tych, którzy choremu pomagają – lekarzy i pielęgniarek. Otwiera się pole dla jeszcze większego niż dotychczas rozpasania ludzkiej chciwości. Prawo handlowe to prawo zysku, zaś prawo człowieka do szczęścia, to nie tylko jego prawo do zdobywania większych dóbr, lecz prawo do rozwijania swojego życia w sposób przez tego człowieka wybrany, a warunkami taki rozwój umożliwiającymi są dobre zdrowie i społeczne systemy osłaniania, a nie sterowania i manipulowania. Z niepokojem dostrzegam wokół chorych, zagubionych w naszych szpitalach, małe i duże obszary chciwości. Te małe, indywidualne, związane są z chciwością, którą studenci i młodzi lekarze dostrzegają u starszych kolegów, i mimo wstępnych wahań, w miarę upływu czasu, naśladują i rozwijają dalej, racjonalizując niepokój własnego sumienia sytuacją ogólną, niesprawiedliwością świata, swoją wyjątkowością i wyjątkowością tego, co czynią dla społeczeństwa po latach trudnej nauki i wyrzeczeń. Chciwość indywidualna rozwija się, i z jednej strony krzywdzi tych chorych, do których lekarz podchodzi oziębło, lub z mniejszą gorliwością, ponieważ nie otrzymał dodatkowej nagrody pieniężnej, a z drugiej strony krzywdzi zapatrzonego w zysk lekarza, któremu nie starcza już czasu i energii na własny rozwój, jako osoby ludzkiej. Niewolnicy pieniądza zostali specjalną dyrektywą europejską uwolnieni od przymusu wykonywania pracy ponad to, co wykonują inni, z myślą umożliwienia przez to odpoczynku i rozwoju osobowego. Skończyło się to tym, że niedostrzegalny gołym okiem smok chciwości, osadzony tak w strukturach administracyjnych, jak półkach kapitałowych, jak i w gabinetach i praktykach indywidualnych lekarzy, odnajdujących nowe, dodatkowe

możliwości zarobku, rozpalili większy płomień chciwości w obszarach swojego działania. Lekarze i pielęgniarki pracują w kilku miejscach, kosztem swojego zdrowia i zdrowia rodziny (często dlatego, że inaczej nie mogą rodzinie zabezpieczyć bytu, ale często dla atrakcyjnych dóbr), szpitale omijają niewygodne przepisy, ubezpieczalnie i kasy chorych wykorzystują każdą okazję, by nie płacić za leczenie chorych i zachowują się raczej jak lichwiarskie banki niż instytucje odpowiedzialne za ochronę zdrowia społeczeństwa i ogranicznik chciwości, tak systemu ochrony zdrowia, jak i aparatu administracyjnego państwa. Na zysk nastawione są wszystkie przedsiębiorstwa i organizacje, które sprzedają szpitalom energię, leki, sprzęt, aparaty i materiały. Rozwinięta po upadku alchemii chemia, a za nią cały przemysł farmaceutyczny, straciła młodzieńczą niewinność i pokazuje chciwe oblicze wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, czyli tam, gdzie jest ktoś, kto potrzebuje leku, który jest trudno dostępny. Smok cicho przeszedł z alchemii do chemii, przemysłu farmaceutycznego oraz inżynierii genetycznej.

Od tysiącleci charakter zależności między chorym człowiekiem a lekarzem zmieniał się, ale - jak świadczą o tym starożytne źródła pisane i teksty biblijne - częściej jednak miał charakter bardziej materialny niż duchowy. Współczesna wojna o spłaszczenie godności człowieka i jego uprzedmiotowienie toczona jest przeciw człowiekowi przez smoka o wielu głowach, z czego jedna zionie trucizną chciwości. To chciwość bogatych instytucji, w tym ubezpieczalni, podpowiada, że zadawanie śmierci, czy to aborcji, czy eutanazji, jest wyrazem wolności i nowoczesności. Chciwość więc prowadzi do śmierci. Chciwość jest nadal powszechna wszędzie, także w szpitalach i przychodniach, niszczy wszystkich i doprowadza do zubożenia. Chorych doprowadza, do zubożenia ekonomicznego, leczących zaś do zubożenia duchowego i intelektualnego.

Smok chciwości ma się dobrze, bo pomimo utyskiwań, jest powszechnie akceptowany i szanowany. Do rządzenia nami w miastach i gminach wybieramy złodziei, licząc na to, że będą dzielili się łupem. Oczekujemy uczciwości od innych, lecz sami czujemy się z tego zwolnieni. Zasadą najważniejszą jest to, żeby żyło się lekko, łatwo i przyjemnie, chociaż wiemy w głębi ducha, że jest to utopia i że bez rzetelnej pracy nie można osiągnąć nic trwałego. Nie martwi nas dzika prywatyzacja i rozkradanie szpitali, bo to nie nasz problem, skoro w tej chwili jesteśmy zdrowi, a pewni swej zaradności uważamy, że i tak zawsze damy sobie radę. Smokowi chaosu, bałaganu, pogardy i chciwości udało się zatruć naszą świadomość, nasze myślenie i ogłęd rzeczywistości. Czy więc pozostaje nam tylko pogodzić się z szybkim zanurzaniem w bagnie zła?

Jak pokonać smoka chciwości?

Nie jest łatwo go pokonać. Nie udało się to przez wiele tysięcy lat. Smok złych skłonności jest bardzo inteligentny, potrafi mieć wiele wdzięku i być bardzo przekonujący a przede wszystkim zna wszystkie nasze słabości. Smok jest świetny, jest zabawny, jest atrakcyjny – ponurakiem i ograniczonym jest ten, kto nie lubi smoka! – wołają jego czciciele i poddani.

Jest tyle pięknych rzeczy do kupienia, przecież wszystko można kupić: żonę, męża, dzieci, „miłość”, dobrą opinię, dyplom, sławę – wszystko! Że nie można przekupić śmierci? Że nie można kupić wiecznego szczęścia? Że nie można kupić dziecku prawdziwych, troskliwych rodziców i ich prawdziwej miłości? Po co? Kogo to obchodzi! – woła nowoczesny chór ludzi postępowych. Podróbki przecież są ładniejsze od rzeczywistości. Smok jest błyskotliwy, inteligentny i bezwstydy. Uśmiecha się szeroko, pogodnie, obnażając szeregi zębów wszystkich swoich głów, utrwalając w odurzonych ludziach pewność, że jest nie do pokonania.

Smok jest silny, także ten smok chciwości, ale jest do pokonania. Nie należy jednak odwracać głowy po to, by go nie dostrzegać. Psychiatrzy amerykańscy opublikowali w roku 2006 wyniki swych badań, z których wynikało, że w ich kraju jest około 10 milionów „sklepoholików” (w naszych polskich świątyniach handlu tłumy oślepionych blaskiem świecidełek klientów z odświętymi wyrazami twarzy sugerują, że odsetek tych chorych jest u nas niemiejszy). Choroba chciwości nabywania przypomina chorobę alkoholową i prowadzi do bankructwa i schorzeń somatycznych. Znawcy zagadnień chciwości uważają, że chciwość i zadłużanie się, obok wymiaru ekonomicznego, mają wymiar biologiczny i psychiczny. Uważają, że np. stan zadłużenia należy traktować jako czynnik ryzyka dla zdrowia taki sam, jak podwyższony poziom cholesterolu w surowicy krwi, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca itp. [20].

Jeśli wiemy obecnie dokładniej, że chciwość, zazdrość, uzależnienia od środków psychotropowych wynikają ze stanu naszej zaburzonej równowagi, między wyznaczanymi przez nas celami a możliwościami ich osiągnięcia,

powinniśmy sami pracować nad utrzymaniem takiej równowagi. Nikt za nas tego nie zrobi. Pomaga nam świadomość możliwości pomocy z zewnątrz, więc odwoływanie się do pomocy Boga przez jednych lub do pomocy instytucji lub życzliwych ludzi, do których mamy zaufanie, przez innych, pozwala na poprawną ocenę naszych działań, naszej sytuacji i możliwości jej rozwiązania. Chciwość jest chorobą duszy, chorobą emocji, napędzaną lękiem utraty. Trzeźwy osąd zagrożeń i rzeczowa ocena różnorodnych możliwości obrony pozwala na pozbycie się lęku.

W prostym wezwaniu Błogosławionego Jana Pawła II - *Nie lękajcie się* - zawarta jest zasadnicza recepta na walkę ze smokiem chciwości i innych, zatruwających człowieka jądów – osobista odwaga i wiara.



Nie jestem święty i często mam z sobą samym kłopoty, czasami wydaje mi się, że znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Gdy męczy mnie zachciankami moje rozkapryszone JA, staram się znaleźć miejsce, w którym jest cisza, i w którym rozbiegane myśli przestają hałasować i z głębi wypływają spokojniejsze, bardziej rzeczowe odpowiedzi. Czasami jest to cicha kaplica kościelna, czasami ławka w parku, czasami zamknięcie oczu w kącie domu. Uciekam się do Boga, ale szukam też ludzi, których znam i wielokrotnie zdarzyło mi się, że od nieznajomych, niby przypadkowo, dostawałem odpowiedź na trudne pytania. By uciec od jądów smoka chciwości, łakomstwa, uzależnień, wystarczy mieć radość życia i mieć czas. Skąd je wziąć?

Radości życia nie trzeba szukać. Ona jest w nas, przykryta kurzem drobnych kłopotów, zachcianek, kawałkami urażonej pychy. Wystarczy jednak podnieść wzrok i zobaczyć niebieskie lub zachmurzone niebo, żyjące wokół nas z pełną godnością i w pełni urody rośliny i zwierzęta, wystarczy poczuć powiew wiatru na twarzy, wystarczy dostrzec uśmiech innej osoby i ufny wzrok dziecka, żeby poczuć radość życia. Czas natomiast jest szczególnym narzędziem, jakie mamy przez całe życie, a które bez przerwy jest nam na różne sposoby wrywane, my zaś często sami na to pozwalamy. Sami zabijamy czas jałowymi, próżnymi utyskiwaniami i paplaniną, z której nic nie wynika i która niczemu dobremu nie służy, pustymi, wyjaławiającymi poznawczo, lub wręcz żerującymi na naszych zwierzęcych instynktach, książkami i filmami. Czas, poświęcony wyciszeniu, spotkaniu z Bogiem w innym człowieku, jest autentycznym bogactwem, które nie traci nigdy na wartości. Jest to skarb poznania siebie i innego człowieka, jest to skarb, który nas wszystkich podnosi z kolan, które zginaliśmy przed smokiem.

Leon Drobnik

Piśmiennictwo

1. Baldwin A. Midas, Encyklopedia Mythica, <http://www.pantheon.org/articles/m/midas>
2. Grima P. Słownik mitologii greckiej i rzymskiej. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; 1997, s. 275.
3. Brockhaus' Konversations=Lexicon. Leipzig: F.A. Brockhaus; 1908, t.5, s. 392-3, t.6, s. 402.
4. Pinson I. Hieronimus Bosch: homo viator at crossroads: new readings of the Rotterdam tondo. *Artibus et Historiae* 2005;26:57-84.
5. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Statek>
6. Turi Z. Border liners. The ship of fools tradition in sixteenth-century England. *Trans* 2010;10:2-8.
7. Pokorny E. Bosch's cripples and drawings by his imitators. *Master Drawings* 2003;41:293-304.
8. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Uroboros>
9. Celakówna R. Wyznania z przeżyć wewnętrznych. Czepiel M (ed.). Kraków: WAM; 2007, s. 130-140.
10. Conrad J. Refleksje o morzu i statkach, życiu i ludziach Poznań: Bonami; 2004, s. 339, 354.
11. Mądrość Stracha. *Pismo Święte Stary i Nowy Testament*. Poznań: Księgarnia Świętego Wojciecha; 2008, s. 11.14, 11.18-19.
12. Święty Tomasz z Akwinu. *Traktat o Człowieku*. Kęty: Wydawnictwo Antyk; 2000, s. 351.
13. Spinoza B. *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2010, s. 265.
14. Kant I. *Metafizyka moralności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2005, s.307-308.
15. Św. Augustyn. *Wyznania*. Kraków: Wydawnictwo Znak; 2009, s. 157.
16. http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/2/21/Circuit_du_syst%C3%A8me_de_recompense.jpg
17. Lo AW. Fear, greed, and financial crises: a cognitive neuroscience perspective. In: *Handbook of systemic risk*. Fouque JP, Langsam J (eds.). Cambridge University Press 2011, 1-48 (draft).
18. Kirkham TC. Endocannabinoids and the non-homeostatic control of appetite. In: *Behavioral neurobiology of the endocannabinoid system*. Springer-Verlag, Berlin Heidelberg 2009, s. 231-253.
19. Connolly C. cyt. wg Inspiration storehouse: Greed, www.finthepower.com
20. Dossey L. Debt and health. *Explorations* 2007;3:83-90.